Nr. 158. We Lwowie, sobota dnia 11. Czerwca 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglji 6 zł. 60 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokiej p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów, 11. czerwca.

Wszystkie pisma wiedeńskie usiłują zarówno jak *Czas* i *Gazeta Narodowa* przedstawić rezultat zgromadzenia stronnictw postępowych we Lwowie jako małoznaczący. Podnieśliśmy już onegdaj, że rezultatem zjazdu jest wotum niezadowolenia z koncesyj, jakie rząd ofiaruje Galicji, nie dziwi nas przeto bynajmniej, iż pisma jawnie lub skrycie działające w tym kierunku, by kraj odstąpił od żądania odrębności politycznej, starają się ten dobitny objaw niezadowolenia sprowadzić do jak najdrobniejszych rozmiarów i odjąć mu wszelką doniosłość. Umieszczone poniżej autentyczne sprawozdanie z uchwał zjazdu jest najlepszą odpowiedzią na fałsze tego rodzaju, i bądź co bądź, można być pewnym, iż przyszły sejm zajmie stanowisko, uchwałami pomienionemi wskazane. Określiliśmy to stanowisko w słowach: „Żądamy zupełnej odrębności Galicji na tej podstawie, iż ona jest częścią Polski. Żądamy takiej rewizji konstytucji, któraby nam od razu owę odrębność nadawała“.

Gazeta Narodowa i *Czas* w sprawozdaniach swoich, dla odjęcia zjazdowi wszelkiej doniosłości, podają fałszywe cyfry co do liczby osób zaproszonych i biorących udział w zgromadzeniu. Sprawozdawcom tych pism pozwolono jednakowoż korzystać z list, rozłożonych u wejścia do sali, a z tych mogli się przekonać, iż zaproszono 170 osób, jako też, iż przy zagajeniu zgromadzenia obecnych było 144, kilkanaście zaś osób przybyło później. Cyfry te mogą być tedy chyba tylko rozmyślnie fałszowane i zmniejszane.

Z winy krakowskiego Koła politycznego, nie mogło przyjść na zjeździe do porozumienia co do wspólnej akcji przy wyborach. Nie idzie zatem, by zjazd nie utorował drogi do takiego porozumienia, i nawet wczorajsza uchwała Towarzystwa narodowo-demokratycznego, żądająca przedewszystkiem wyboru posłów oświadczających się za polityką czeską, porozumienia takiego nie wyklucza. Towarzystwo ustanowiło osobny komitet centralny, któremu poleciło popieranie kandydatów innych stronnictw, na wypadek, gdyby rozdwojenie w obozie polskim groziło zwycięztwem kandydata anti-narodowego, lub niepostępowego. Świeże zaś doświadczenie pokazało, iż mimo wszelkiej różnicy zdań w kwestjach prawnopolitycznych, łatwiejszem jest zbliżenie między stronnictwami wyznającemi na prawdę zasady postępowe, niż wspólna akcja stronnictw konserwatywnych z postępowemi, choćby na zasadzie zbliżonych do siebie zapatrywań prawnopolitycznych prowadzona.

Zjazd stronnictw we Lwowie.

Komisja, wybrana z pięciu grup politycznych, na zjeździe reprezentowanych, ogłasza następujące autentyczne sprawozdanie z wyników zjazdu politycznego odbytego we Lwowie w dniu 8 i 9 czerwca 1870.

Wnioski przygotowane dla obrad zjazdu, wynikłe z rokowań trzech stronnictw, przekazał zjazd komisji z 25 członków a mianowicie po 5 członków koła politycznego, rezolucjonistów, członków byłego klubu polskiego (tj. stronnictwa dr. Ziemiałkowskiego), towarzystwa demokratycznego i pięciu z nienależących do żadnego z powyższych stronnictw.

Z wniosków przez tę komisję przedstawionych, następujące przez zjazd przyjęte zostały:

I. Tysiącletnia dziejowa przeszłość nadała życie i uprawnienie polityczne organizmowi narodowemu, który nie przestał być czynnikiem w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości. Należąc jako część składowa do tego organizmu, dziś wprawdzie z rządu mocarstw wykreślonego, ale nie mniej cechy żywotne zachowującego, mamy prawo a święty zarazem wobec potomności obowiązek, domagać się w państwie z którem nas los połączył stanowiska odrębnego, gwarantującego naszą indywidualność, a dającego nam możność jak największego rozwoju sił narodowych.

II. Celem uzyskania tego stanowiska żąda my takiego urządzenia stosunku naszego do monarchji, izby wspólnej reprezentacji i wspólnemu państwowemu rządowi przysłużało prawo do zawiadywania tylko temi sprawami, których pozostawienie w jego zakresie działania jest niezbędne do otrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii. Wszystkie inne sprawy mają w myśl uchwał sejmowych a mianowicie w duchu rezolucji należeć co do ustawodawstwa do Sejmu krajowego, co do wykonania zaś do rządu krajowego Sejmowi odpowiedzialnego.

III. Prawa korony św. Szczepana, tudzież swobody obywatelskie dotychczas uzyskane, chcemy mieć nienaruszonemi.

IV. Ze względów słuszności a zarazem dla gwarancji praw tych, jakieby nam w myśl powyższych ustępów zostały przyznane, winien kraj nasz, skoro będzie powołany do dania głosu w sprawie ukonstytuowania tej połowy monarchji, poprzeć usilnie żądania tych jej części składowych, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego my dla siebie żądamy.

V. W sprawach wewnętrznych kraju działać będziemy w duchu zasad postępowych i dążyć do reformy krajowego ustawodawstwa, a w szczególności ordynacji wyborczej sejmowej w tym kierunku.

VI. Każde ze stronnictw, które się na powyższy program zgodziły, zachowuje sobie zupełną swobodę w wyborze prawnych środków do przeprowadzenia powyższego programu i żądania takiego ustroju tej połowy monarchji, jakiby według jego uznania najlepiej ubezpieczał określony powyżej samorząd, jednakże zjazd oświadcza, że udzielenie krajowi odrębności politycznej, w myśl powyższego programu ma nastąpić w całości a nie w drodze stopniowo uzyskiwanych ustepstw autonomicznych.

VII. Zjazd uchwala potrzebę jednolitej akcji wyborczej.

VIII. Ad. II. uchwalił zjazd dodatkowo: Wyszczególnienie żądań porucza zjazd osobnej komisji z tem poleceniem, żeby w elaboracie swoim nie wolno jej pójść poniżej szczegółów wymienionych w projekcie pierwotnym wniosków pod A. B. C. które brzmiały:

A. Przyznania Sejmowi krajowemu: a) prawa stanowienia o sposobie wyboru delegatów do wspólnej reprezentacji; b) ustawodawstwa: w przedmiotach wyznań i wychowania publicznego; c) w sprawach gminnych, karnopolicyjnych i we wszystkich przedmiotach, które należą do zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych; d) w przedmiotach kultury krajowej i komunikacji, przemysłu, zakładów kredytowych i asekuracyjnych, kas oszczędności i banków z wyjątkiem wydających znaki pieniężne; e) o podatkach (bezpośrednich), tudzież orzeka o sprzedaży, zamianie lub odłużaniu takzwanych dóbr kameralnych i salinarnych (solnych żup i kopalń) w Galicji i W. Ks. Krakowskiem; f) w przedmiotach prawa karnego cywilnego i górniczego; g) o zasadach organizacji władz sądowych i administracyjnych.

B) Wyznaczenia pewnego procentu z ogólnych dochodów kraju na potrzeby państwa płacić się mającego, oraz zupełnego umorzenia takzwanego długu krajowego, powstałego z zaliczek dawanych ze skarbu na pokrycie niedoborów indemnizacyjnych.

C) Ustanowienia: a) rządu krajowego, któryby zarządzał krajem, jego finansami, funduszami i zakładami, tudzież majątkiem, i za wszystkie te czynności oraz wykonanie ustaw krajowych sejmowi krajowemu był odpowiedzialny; b) najwyższego trybunału sprawiedliwości w kraju; c) ministra krajowego w radzie korony, odpowiedzialnego wspólnej reprezentacji, któryby pośredniczył między krajem a koroną w sprawach krajowych, przedkładał wspólnej reprezentacji wnioski sejmowe do zmian ustaw wspólnych, oraz czuwał, aby ustawy państwowe nie były wykonywane ze szkodą kraju, i tym celem kontrasygnował wszelkie dotyczące kraju rozporządzenia rządu centralnego.

Dr. Smolka postawił wniosek: Zjazd oświadcza, że tylko takich kandydatów na posłów popierać należy, którzy oświadczą, że pójdą ręka w rękę z opozycją prawnopaństwową.

Przy głosowaniu nad tym wnioskiem skonstatowano, że w zgromadzeniu 86 obecnych za wnioskiem pana Smolki oświadczyło się 36, zaś reprezentanci koła politycznego, klubu rezolucjonistów, klubu polskiego i część nie należących do żadnego z tych stronnictw wstrzymali się od głosowania.

Członkowie koła politycznego wnieśli przytem następujące oświadczenie:

Ponieważ „koło polityczne“ już dawniej uchwaliło: a) zasadę ugody dla ukonstytuowania Austrji, b) że uznaje potrzebę porozumienia się i wspólnej akcji z innemi opozycjami narodowościowemi, c) że Galicja w takim jak dotąd politycznym ustroju państwa udziału brać nie powinna; przeto o ile wniosek p. Smolki obejmuje w sobie powyższe zasady, zgadzamy się z takowym, o ile zaś ten wniosek przesądza pewnemu wiązaniu się bezwarunkowemu z opozycją, bez zastrzeżenia porozumienia się poprzedniego o ile ten wniosek by przesądzał pewnemu ugrupowaniu Austrji i wyklucza wszystkie inne środki, nie zgadzamy się z tym wnioskiem, nadto ponieważ nie ma podobieństwa wynalezienia punktów stycznych między stronnictwami w tej mierze, przeto wstrzymujemy się od głosowania nad tym wnioskiem.

Ostatni wniosek komisji brzmiał:

„Zjazd wybierze komisję której poleca czuwanie nad przeprowadzeniem swoich uchwał, i porozumienie się z istniejącemi komitetami przedwyborczemi, w razie zaś gdyby program przez zjazd uchwalony przez komitety centralne przyjętym nie został, obmyślenie dalszych środków działania i przedsięwzięcia akcji wyborczej przez siebie za najodpowiedniejszą uznanej.“

Zamiast tego wniosku postawił dr. Semilski wniosek: aby zjazd wybrał osobny centralny komitet wyborczy z 30 członków.

Członkowie koła i rezolucjoniści wstrzymali się od głosowania, poczem przy łącznem głosowaniu reszty obecnych wniosek p. Semilskiego uzyskał 31 głosów przeciw 24.

Członkowie koła i rezolucjoniści oświadczyli następnie, że wnioskowi temu również są przeciwni.

Poddano potem pod głosowanie wniosek komisji.

Wielu z obecnych wyszło z sali. Między pozostałymi utrzymał się wniosek komisji.

Członkowie Towarzystwa demokratycznego oświadczyli sekretarzowi zjazdu, że tej uchwały za uchwałę zjazdu nie uznają.

Stronnictwo Towarzystwa narodowo-demokratycznego złożyło następujące oświadczenie: „że przedewszystkiem popierać będzie kandydatów takich, którzy dążyć chcą ku ukonstytuowaniu monarchji na zasadach federacyjnych, idąc ręka w rękę z prawnopaństwową opozycją — co atoli nie wyklucza możności popierania w danym razie w porozumieniu z innemi stronnictwami innych kandydatów, którzy przyjmą w zupełności program uchwalony na zjeździe.“

Lwów dnia 10. czerwca 1870.

Zapraszający na zjazd: dr. Szymon Samelson, Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski.

Prezydjum: Dr. Dominik Gębarzewski, wybrany zastępca przewodniczącego zjazdu. Sekretarze: Edward Błotnicki, Jakubowski Faustyn, Ludwik Łubiński, Siemiński Władysław.

Sprawy krajowe.

Lwów 11. czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego przy dość licznym udziale członków, pod prezydencją samego dr. Smolki, który zaprosił na to posiedzenie także członków komisji zjazdu stronnictw. Przybyli też pp. Zbyszewski, Ziemiałkowski, Górski Henryk, Wolski Ludwik i Szczepański. Z klubu rezolucjonistów nie przyszedł żaden, nie śmiąc pokazać oczu swoich. Dzisiejsza *Gazeta Narodowa* raduje się „z rozbicia“ stronnictw na zjeździe. Gdyby była drukowana grażdanką, nie mielibyśmy nic do powiedzenia, bo tylko zawzięty wróg sprawy polskiej może się cieszyć z rozbicia odcieni politycznych i z historycznej niezgody polskiej, ale ponieważ *Gaz. Nar.* pozuje się na organ spraw polskich, więc radość ta może pochodzić chyba tylko z tego ubóstwa, o którem powiedziano, że pod pewnemi warunkami zasługuje sobie na błogosławieństwo—jeżeli nie pochodzi ze zdrożnej już dziś nawyczki kłócenia i mącenia wszystkiego. Szczęściem, że opinja poznaje się już na wichrzycielach i intrygantach tego rodzaju, i odtrąca ich z pogardą.

Zgromadzenie Towarzystwa narod. demokratycznego oklaskami przywitało swoich gości. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia przyjęci zostali na członków p. Fortunat Stadnicki, obywatel z Sądeckiego i dr. Rasiewicz.

Stadnicki w patrjotycznej przemowie wyraził swoją wdzięczność.

Romanowicz Tadeusz jako sprawozdawca Wydziału Towarzystwa odczytał nasamprzód autentyczne sprawozdanie z wyników zjazdu politycznego (które w całej osnowie podajemy na czele dziennika) i przedłożył następnie trzy wnioski do uchwały:

I. Zważywszy, że uchwalony na zjeździe program, w programie Towarzystwa narodowo-demokratycznego jako w obszerniejszym jest zawarty, Towarzystwo przystępuje do programu zjazdu, obstając przy wszelkich z programu Towarzystwa wynikających, a dalej idących dążnościach.

II. Zgromadzenie podnosi do uchwały deklarację przez reprezentantów Towarzystwa na zjeździe złożoną, następującej treści: „Stronnictwo Towarzystwa narodowo-demokratycznego oświadcza, że przedewszystkiem popierać będzie kandydatów takich, którzy chcą dążyć do ukonstytuowania monarchji na zasadach federacyjnych, idąc ręka w rękę z prawno-państwową opozycją, co atoli nie wyklucza w danym razie możności popierania w porozumieniu z innemi stronnictwami innych kandydatów, którzy przyjmą w zupełności program uchwalony na zjeździe.“

III. Zgromadzenie wybierze komitet centralny przedwyborczy z 15. członków, któremu poleci wpływanie na wybory w myśl zasad Towarzystwa i powyższej deklaracji, upoważniając ją zarazem do uzupełnienia się w razie uznanej potrzeby.

W dyskusji jeneralnej nad tymi wnioskami wystąpili niektórzy z zarzutami, że Towarzystwo nie ma powodu „przystępywać“ do uchwał zjazdu, lecz powinno je przyjąć tylko do wiadomości, i brali niejako za złe Smolce, iż się przyczynił do zwołania zjazdu. P. Iskrzycki natomiast krytykując przebieg i rezultat zjazdu podniósł, że jedyną korzyścią z niego było to, żeśmy poznali, z kim mamy i możemy się łączyć. Zeszłego roku podczas wyborów we Lwowie zawarliśmy sojusz z rezolucjonistami. W parę tygodni później był jeden głos w mieście, żeśmy tym kompromisem skompromitowali się. Zjazd wykazał, że nie można zawierać żadnych kompromisów z klikami jak koło polityczne krakowskie i tak zwani rezolucjoniści lwowscy. Wbrew poprzednim umowom występywali z wnioskami, dążącymi do zerwania zjazdu, i co chwila krzyczeli: zrywamy! usuwamy się! Takie postępowanie nie tylko nie jest rzetelnem, ale do najwyższego stopnia niepatrjotycznem. Komitet przedwyborczy Towarzystwa narodowo-demokratycznego powinienby wziąć sobie naukę z doświadczenia i wykluczyć obie te kliki raz na zawsze od przypuszczania do kompromisów.

Stadnicki wziął w obronę Smolkę i kilku serdecznemi słowy wykazał, że zwołanie zjazdu stronnictw celem porozumienia się wzajemnego było czynem szlachetnym, i tylko maskowani lub jawni nieprzyjaciele powodzenia dobrej sprawy polskiej mogą się cieszyć, że nie odniósł on takich rezultatów, jakichby sobie życzyć należało.

Romanowicz odparł wniosek, żądający tylko przyjęcia do wiadomości uchwał zjazdu. Przystąpienie do nich jest koniecznością, raz dla zamanifestowania zgody wobec rządu, a powtóre dowiedzenia się, czy Towarzystwo narodowo-demokratyczne zgadza się na te uchwały.

Dwa pierwsze wnioski przyjęto bez zmiany po odrzuceniu poprawek.

Przy trzecim wniosku wywiązała się zasadnicza dyskusja.

Dr. Popiel był przeciwny wyrażeniu „iść ręka w rękę z opozycją prawnopolityczną“, bo to bardzo niepewne określenie, i możemy iść ręka w rękę z nieprzyjaciółmi „wolności“. Zaproponował tedy poprawkę „iść z opozycją demokratyczną“.

Z powodu tej poprawki sam Smolka, opuściwszy krzesło prezydenta zabrał głos, dowodząc, że opozycjonistami demokratycznymi są także pp. Kuranda i Schindler, i że sojusz nasz z Czechami i Tyrolczykami zwali odrazu system dotychczasowy, i stworzymy sobie grunt prawnopolityczny, na którem będziemy mogli potem budować sobie swobody socjalne.

Przeciwko Smolce z bardzo dosadną argumentacją wystąpił p. Iskrzycki. Zdaniem jego to wysuwanie nieustanne kwestji prawnopolitycznej na pierwszy plan jest wielkim błędem naszym. Obok skargi na wysyłanie do Rady państwa mamy inną jeszcze główniejszą skargę: oto, że Sejm składa się z żywiołów wstecznych. Kwestję prawnopolityczną w ten sam sposób co my— stawiają także Stańczycy, a jestto partja wsteczna. *P. Smolka powiada, że i Kuranda jest demokratą, ja odpowiem mu: i Leon Thun jest federalistą!* U nas ciągle górą wsteczne pojęcia socjalne, i dlatego należy nam tak różowo zapatrywać się na kwestję prawnopolityczną, i bez żadnego doboru chwytać się czynników tejże, bo po uzyskaniu autonomii politycznej możemy łatwo i niewątpliwie popaść w niewolę socjalną. Wniosek Smolki formułuje się tak: nie wybierać takich demokratów, którzy nie są federalistami; ja — powiada bardzo trafnie p. Iskrzycki — przystać na to nie mogę; zgadzając się z myślą Popiela, formułuję wniosek tak: „popierać przedewszystkiem takich kandydatów demokratycznych, którzy oświadczą, że będą iść ręka w rękę z opozycją prawno-polityczną.“

Wniosek ten przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, i przystąpiło o godz. ½ 11 w nocy do wyboru centralnego komitetu przedwyborczego.

Do komitetu centralnego Towarzystwa narodowo-demokratycznego wybrani przeważną większością: dr. Smolka Franciszek, Bałntowski Fran., Stadnicki Fortunat, dr. Czemeryński Ignacy, dr. Karcz Maksymiljan, dr. Semilski Teobald, dr. Gotlieb Henryk, dr. Gębarzewski Dominik, Widman Karol, Romanowicz Tadeusz, Łubiński Ludwik, Piątkowski Feliks, Groman Karol, Żak Wincenty, dr. Popiel Juljusz.

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. Ujejski. Zjazd delegatów przed ostatnim sejmem nastąpił z dwóch powodów — raz, że ustawa gminna w wielu miejscach się nie przyjęła, powtóre, że wielu zgodziło się na to, że dzisiejsza organizacja dalej się nie ostoi dla braku ludzi. Na ten ostatni punkt deklarowało się z 35 delegatów zgromadzonych — 18-stu.

Celem zaradzenia pierwszemu złemu, obmyśliliśmy już organ policyjny — co zaś do drugiego, nie mam nadziei, ażeby zostało usuniętem. Zazdroszczę p. Baumowi, że włościanie u niego całem sercem do organizacji przylgnęli; u nas wszakże rzecz się ma inaczej, i zarówno włościanie jak inteligencja są tak zniechęceni, że w wielu powiatach nie można złożyć wydziału powiatowego. Nie obwiniam nikogo o obojętność, bo najlepsza chęć ma także swoje granice, i nie dziw, jeżeli się zaniedbuje gospodarstwo dla spraw powiatu, a skutek tego jest żaden, że zniechęcenie opanowuje umysły. Więc na niebezpieczeństwo, które nam z tej strony zagraża, nie widzę środka w tem co panowie uchwaliliście. Gdyście już panowie odrzucili rady okręgowe, to rady powiatowe trzeba zatrzymać, gdyż nie byłoby spójni i ja stawiam wniosek o powiększenie obszarów powiatowych, ażeby uzyskać większe siły. (Tu opowiada mowca wy

padki częste braku kompletu w jego powiecie i jak temu ostatecznie starano się zaradzić — co możnaby uznać jako nielegalne). Otóż rady powiatowe stoją dziś poświęceniem jednego lub dwóch ludzi, którzy ważność sprawy czując, poświęceniem osobistem wszystko podtrzymują; lecz czy zechcą się ofiarować i na drugie triennium? — wątpię. Byłem z tego powodu za utworzeniem rad okręgowych, lecz gdy już o tem nie może być mowy, więc popieram niniejszy mój wniosek.

P. Kirchmayer. My tu nie wykluczamy nadal zmiany reprezentacji powiatowej, jej zakresu działania i przestrzeni; jesteśmy tylko na dzisiaj za tem, ażeby tego nie tykać; a chociaż może zgodziłbym się z p. Ujejskim, to nie mam nadziei, by kiedy rząd zezwolił na nowy podział polityczny dla względów autonomicznych.

Przewodniczący czyni wzmiankę, że całe urządzenie konstytucyjne jest przejściowe, a nie na wieczne czasy ustanowione.

P. Ujejski. Ja uważam całe nasze zebranie jako ciało, które nie jest powołanem do uchwalania ustaw, tylko do objaśnienia przedmiotu na podstawie nabytych doświadczeń. Rzeczą sejmu będzie porozumieć się z rządem, czy i o ile są możliwe zmiany terytorjalne. My tu tylko wypowiedzmy nasze zdanie, że organizacja dzisiejsza tak jak jest, dalej istnieć nie może, i że nie należy wyczekiwać wpierw faktycznego twierdzenia tego i dopiero wtedy obmyślać środki zaradcze.

P. Baum. Nie przesądzając co kiedyś nastąpić może, uważam, że kiedyś może być wszystko ulepszone, bo na miejscu stać nie możemy. Widzę się więc spowodowanym odpowiedzieć p. Ujejskiemu, że przykre sprawiłoby wrażenie, gdybyśmy wypowiedzieli, że w kraju jest takie ogólne zniechęcenie, że organa autonomiczne dalej fungować nie mogą. Istotnie rzecz się tak ze wszystkiem nie ma, i jeżeli pewnej liczbie powiatów jest źle, czyż ztąd wynika, ażeby burzyć tam, gdzie jest dobrze. Właśnie obmyślamy środek na to, ażeby i tym było dobrze, którym jest dziś źle. Na wstępie naszych obrad powiedziałem, że największą przeszkodą w rozwoju życia autonomicznego, jest brak inteligencji i funduszów; obawiam się wszakże, ażeby uwaga ta nie była użytą jako argument, że autonomja jest niemożliwą w naszym kraju, ażeby nie była użytą jako broń dla Niemców przeciw nam, że my żądamy w rezolucji rozszerzenia autonomii, a tymczasem znajduje się urzędowe oświadczenie, że nawet dzisiejszym obowiązkom zadość uczynić nie możemy. Szukajmy więc przeciw temu środków.

Że w Rohatynie n. p. nie może dalej rada powiatowa funkcjonować, czyż ją wypada dlatego burzyć w Sanockiem? Zgadzam się więc ze zdaniem p. Krzeczunowicza, ażeby ogólnego prawidła nie stawiać, że tak musi być, lecz niech pojedyńcze rady powiatowe, które konieczność tego uznają podadzą do sejmu o połączenie ich z innemi radami.

P. Castori. W celu zneutralizowania tego co p. Ujejski powiedział, muszę przytoczyć iż ja w sąsiedztwie z jego powiatem mieszkam, i stan rzeczy nie przedstawia mi się w tak czarnych kolorach. Mój powiat jest w nieszczęśliwem położeniu, bo jedną czwartą część powiatu zajmują obszary dworskie, zostające w ręku dzierżawców. Rohatyn w tym względzie ma skład korzystniejszy; a przecież u nas nie było wypadku, ażeby nie zjechała się rada powiatowa; odbywa się więc cztery razy do roku zawsze w komplecie, toż samo posiedzenia wydziału co dwa tygodnie, i zwykle jest tylu członków, ilu potrzeba. Otóż może są powiaty, w których się członkowie rady i wydziału nie zbierają, lecz gdyby i tak było, to już tyle smutnych rzeczy niechętni nam o nas prawią, że gdybyśmy to jeszcze rozgłosili, dalibyśmy sobie świadectwo najsmutniejsze.

P. Ujejski. Nami powinne kierować fakta, bez względu, jakie dadzą świadectwo, czego ja się zresztą nie boję. Ustawa bowiem obecna narzucona nam została, a sejm musiał ją przyjąć w ramach podanych. Jeżeli więc do nas nie przystaje, to ztąd wstyd nie dla nas. Od usług publicznych nie odciągaliby się ludzie, gdyby widzieli, że usiłowania ich wydają jaką korzyść, lecz widząc, że wydatek nie wyrównywa rezultatowi, odstręczają się. W odpowiedzi p. Baumowi powiadam, że ja nie nie burzę, bo jeżeli żądam połączenia powiatu, który funkcjonuje dobrze, z innym powiatem, to oczywiście, że razem połączone, będą funkcjonować pewnie lepiej niż dziś.

P. Skwarczyński. Na takie powiaty, o których wspomniał p. Ujejski, jest lekarstwo w ustawie, a to §. 21. i 23., na podstawie których mogą być reprezentacje powiatowe zmienione — przychylam się więc do wniosku p. Krzeczunowicza.

P. Krzeczunowicz. Powiaty, które są za słabe, powinne podać o połączenie z innemi do sejmu. Co do braku ludzi, nadmienię, że przez ustanowienie urzędnika okręgowego, czynności wydziału powiatowego ułatwione zostaną, zatem znajdą się ludzie, którzy i nadal pracować zechcą.

P. Huppen. Panowie żądaliście faktów; otóż ja przytaczam z bliskości mojej 6 powiatów: Śniatyn, Kossów, Nadwórna, Podhorodce, Kałusz, Dolina, w których nie można było prawie złożyć wydziału powiatowego, i których reprezentacje istnieją tylko nominalnie. Mnie to cieszy, że pojedyncze powiaty są tak porozrzucane, iż w jednych jest dobrze a w drugich źle, bo to właśnie popiera żądanie nasze połączenia i uprawnia do twierdzenia, że skutek będzie dobry.

P. Kozjebrodzki. Sądziłem, że w moim powiecie jest stan rzeczy najsmutniejszy, lecz przekonuję się, że gdzieindziej jest jeszcze gorzej. W porozumieniu z powiatem trembowelskim, postanowiliśmy solidarnie nie usuwać się i wytrwać aż do końca triennium. Oświadczam przeto, że gdyby nie zaradzono dzisiejszemu stanowi rzeczy przez powiększenie terytorjum równające się obwodowi, to na przyszłe triennium nie rokuję przyszłości tej instytucji.

Przewodniczący resumuje pojedyncze zdania.

I. Co do zakresu działania, zgodzono się jednomyślnie, że nowe organa mają pozostawać w podobnym stosunku do rządu, jak dotąd wójcia. Rekursa od ich orzeczeń mają w przekazanym zakresie działania iść do władz rządowych a we własnym zakresie do władz autonomicznych. Dalej, że te organa mają być podwładnemi radzie powiatowej, zatem rada powiatowa ma być ich władzą dyscyplinarną i mieć prawo okładania karami (z wyjątkiem p. Badeniego).

II. Co organizacji podniesiono potrzebę utrzymania rad i wydziałów powiatowych i rozszerzenia atrybucyj prezesów powiatowych tak, aby mogli rozstrzygać prezydjalnie takie sprawy niektóre, jakie dotąd są wydziałowi zastrzeżone.

P. Zbyszewski. Ja chcę jeszcze o tem głos zabrać.

Przewodniczący. Kwestja już załatwiona.

P. Zbyszewski. Więc oświadczam, że nie jestem za zatrzymaniem wydziałów powiatowych.

Przewodniczący. Pozostaje więc jeszcze do roztrzygnienia kwestja powiększenia powiatów. W tym względzie objawiono dwa zdania:

III. a) Powiększenie powiatów ma być orzeczone ustawą dla całego kraju.

b) Powiększenie powiatów pozostawia się żądaniu pojedynczych powiatów.

Za zdaniem a) oświadcza się tylko 5 głosów, za zdaniem b) oświadcza się większość.

Przewodniczący. Przystępujemy do pytania 8. Kwestja tem pytaniem objęta jest w związku z pytaniem następnem, tu wszakże o to idzie, jakie zmiany mają nastąpić w stosunku władz autonomicznych do władz rządowych, nie uwzględniając zespolenia tychże; a mianowicie idzie tu o wzmocnienie prawa żądania egzekucji. Tę rzecz dałoby się może w ten sposób załatwić, żeby wójt okręgowy miał pachołków, którymi mógłby sam egzekwować wykonanie swych rozporządzeń, przez co nie potrzebowałby się udawać do rządu z każdą drobnostką, co nam właśnie rząd dziś zarzuca.

P. Baum. Zgadzam się z uwagą p. przewodniczącego, że przez organa okręgowe może być ułatwione wykonanie egzekucji: one bowiem muszą mieć siłę do pełnienia straży polnej, do czuwania i kontrolowania nad tem, ażeby włóczęgów nie było, w ogóle do pełnienia tego, co żandarmerja ma robić a nie robi. Gdzie nie ma siły, tam powaga władzy upada i przeto też wydziały powiatowe w mniemaniu u włościan upadają. Nam trzeba jednak, ażeby wydział powiatowy miał taką atrybucję, iżby mógł wykonać, co uchwali. Jeden żołnierz umundurowany więcej znaczy niż dziesięciu pachołków, bo chłop wie, że go trzeba słuchać. Więc dopokąd nie nastąpi zespolenie władz, nam potrzeba, ażeby starosta powiatowy był obowiązany dawać pomoc egzekucyjną na wezwanie wydziału powiatowego, celem szybkiego działania.

Ustawa powiada, że jeżeli gmina sprzeciwia się wykonaniu polecenia, powinno to być uskutecznione na jej koszt; lecz ustawa niech nam to pozostawi do osądzenia, czy korzystniej byłoby postąpić sobie w ten sposób, czy też zawezwać starostę do dania egzekucji. U nas jeżeli kiedy wydział żądał do egzekucji jednego lub dwóch żołnierzy, odpowiadano nam, że nie mamy na nasze usługi wojska, a wszakżeśmy nie żądali kompanji, a egzekucja ochrania gminę od strat, które ją niszczą—bo gminy są głupie, nie pojmują co dobre i nie umieją obliczyć, ile je kosztuje wykonanie przez urzędnika poleceń, których one same nie chciały wykonać. Stawiam więc wniosek do zmiany, ażeby wydział powiatowy miał możność uzyskania egzekucji na żądanie i formułuję to w ten sposób, jak to uchwalił sejm, a czego nie sankcjonowano, tj. że władza polityczna obowiązana jest dać pomoc do egzekucji uchwał wydziału powiatowego; jeżeli takowe w przeciągu 8 dni zasystowane nie zostały przez tęż władzę polityczną. Jestem za tym wnioskiem — a dopóki trwać będzie dualizm, chciałbym, ażeby to odiosum egzekucji spadało na władzę polityczną a nie na nas.

Przewodniczący. Konstatuję, że według p. Bauma niesankcjonowana uchwała sejmu w sprawie dawania ekzekucji odpowiada potrzebie. — Jeżeli nikt przeciw temu głosu nie zabierze, uważać będę to zdanie jako wyraz ogółu. (Nikt) Więc jest przyjęte. Dodam tu, iż w Czechach wydziały powiatowe mają swoją żandarmerję, to jest straż gromadzką: zbrojną, umundurowaną i stosownie uorganizowaną, i tylko za pomocą tej straży gromadzkiej wszystko wykonują nie udając się do rządu.

P. Badeni. Nam to zabroniliby za 8 dni.

P. Baum. Tam straż jest uzbrojona i umundurowana, zatem ma poważanie.

Przewodniczący. Przystępujemy do ostatniego pytania. Nadmienię tu, że chociaż przeprowadzenie w praktyce natrafi na wielkie trudności i rozwiązanie pytania tego zależy wielce od rezultatu, jaki delegacja osiągnie w Wiedniu, należy wszakże rzecz tę traktować bezwzględnie na rezolucję, ażeby Wydział krajowy mógł tę sprawę poruszyć w sejmie zawczasu, bo takie rzeczy nagle i dorywczo rozstrzygnąć się nie dadzą. Nie wiem czy to będzie mogło być przedłożonem już jako projekt do ustawy, czyli też tylko jako objaw życzenia. Sejm będzie musiał paktować z ministerstwem, gdyż na teraz przedmiot ten nie należy do kompetencji sejmu. (C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Wycieczka z Poznańskiego i Prus do Krakowa na Zielone świątki nie przyszła do skutku wskutek niedbalstwa dzienników. Po poruszeniu tej sprawy przez szanownego dr. Libelta, dopiero przed nadejściem świąt *Dziennik Poznański* ogłosił program wycieczki; nie wiadomo było, kto mianowicie zajmuje się jej urządzeniem, a nawet sam dzień i sposób, w jaki ten odjazd z Poznania uskutecznionym będzie, nie został ogłoszonym w pismach publicznych. Nie możemy zatem posądzać braci naszych z pod zaboru pruskiego o obojętność dla pięknej myśli, która uwydatniła nierozerwalną spójnię naszych ziem i przy tej sposobności otworzyła nam oczy na wielkie znamiona wieku naszego, tj. „rewindykację“ oddawna straconych części naszej wielkiej ojczyzny i przystąpienie włościan do sprawy narodowej. Nawiasem mówiąc, krakowska wycieczka jest wielce pocieszającym objawem naszych czasów i wielką przynosi cześć tak Szlązakom, jak i zacnym krakowskim mieszczanom.

Dziennik Poznański donosi, że bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki i spółka otwartym w obecnym składzie firmy nie zostanie, z powodu nierozebrania akcyj. Obok tego na mocy autentycznych informacyj, rzeczony dziennik zapewnia, iż ten bank lubo pod inną firmą niewątpliwie przyjdzie do skutku.

Zwracamy uwagę czytelników naszego pisma na tę okoliczność, iż „prawdziwe“ korespondencje z za kordonu przychodzące po większej części drogą prywatną i od osób nienależących do rzędu literatów, podawać w całej osnowie nie możemy. Poprzestajemy zatem po wyrzuceniu niekiedy niestosownych uwag na zakomunikowanie faktu zawartego w listach i uważamy za rzecz niestosowną fabrykowanie korespondencyj w biurze redakcji. Wszelkie zatem wiadomości podawane w naszej rubryce bez zacytowania źródła, pochodzą zawsze z pierwszej ręki i są w rzeczy samej korespondencjami, podanemi w formie dostęnej i zwięzłej.

Austrja i Węgry.

— O ruchu wyborczym w Austrji mówi Schuselka w ostatnim numerze swojej *Roform*, iż ruch ten w urzędowych zgromadzeniach wyborców przybrałby niezawodnie charakter poważniejszy, gdyby wystąpili kandydaci i złożyli swe polityczne wyznanie wiary. Dotąd jednak, zwłaszcza między Niemcami, rozmaite stronnictwa i koterje agitowały tylko między sobą, przyczem szczególnie w Wiedniu, wyszły na jaw wielkie nieporozumienia. Pomimo różnic zdań, panuje jednak, na nieszczęście, dziwnego rodzaju zgodność. A mianowicie wszystkie stronnictwa przyrzekają ludowi wszelkie możebne swobody i ulgi; w kwestji zaś ugodowej, niezaprzeczenie najważniejszej, wszystko pozostaje niejasnem, gdyż stronnictwa pod tym względem posługują się tylko frazesem ogólnikowym, już przez poprzedni rząd zużytym, iż życzą sobie zgody wszelkich narodowości. Z tej niejasności jasno wypływa, że żadne ze stronnictw nie jest skłonne do przeprowadzenia takiej prawnopolitycznej ugody, jakiej żądają ludy stojące w opozycji i jaka niezbędnie jest potrzebną Austrji.

— W Lublanie ruch wyborczy jest w pełnym rozwoju. Narodowcy, klerykalni i liberalni gotują się do walki. Polityczne stowarzyszenie „Słowenja“ na walnem zgromadzeniu d. 5. czerwca, na wniosek posła Sweteca, postanowiło polecić do wyboru wszystkich byłych posłów rozwiązanego sejmu, trzymających ze stronnictwem klerykalnem, z wyjątkiem dr. Zarnika, przywódcy stronnictwa młodych Sławian, jako zbyt liberalnego. Stronnictwo młodo-słoweńskie jest oburzone tem wyłączeniem, najzdolniejszego niezaprzeczenie między posłami słoweńskimi i postanowiło podnieść kandydaturę dr. Zarnika na własną rękę.

— Stowarzyszenie konstytucyjne w Lublanie utworzyło centralny komitet wyborczy. W odezwie tego komitetu wyrażone są żądania reformy Rady państwa za pomocą wyborów bezpośrednich i usunięcie systemu grup. Zadaniem przyszłej Rady państwa ma być tylko reforma wyborcza i załatwianie spraw bieżących. Sejm jeneralny, czeskie prawo państwowe i projekt utworzenia ze Słowenji kraju koronnego energicznie odrzucają się. Odezwa żąda zniesienia konkordatu, zmniejszenia kosztów utrzymania armii za pomocą zreformowania systemu wojskowego i sprawiedliwej reformy podatków.— Donoszą również z Lublany, iż postanowienie sejmowe dotyczące zmian w prawie wyborzem nie otrzymało sankcji cesarskiej.

— Przewodniczący w ministerstwie wyznań i oświaty, jak uwiadamia *Wiener Zeitung*, zarządził, ażeby w Czechach uczenie się drugiego języka krajowego, który nie jest ani wykładowym językiem w gimnazjum, ani rodzinną mową uczącego się, było obowiązkowem tylko dla tych uczniów, których rodzice, lub opiekunowie, za tem się oświadczą.

— Ks. Greuter gorliwie pracuje nad tem, by znowu mógł być wybrany posłem; jako przeciwnik jego występuje profesor Wildauer „liberał“.

— W wyborczych okręgach w okolicy Langenlois, jak również w tem mieście, klerykalni wszelkiemi sposobami pracowali nad tem, by w miejsce dotychczasowego liberalnego posła Fürnkranz przeprowadzić wybór hr. Aichelburga. By przeciwdziałać temu, konstytucyjne postępowe stowarzyszenie w Krems wyznaczyło Langenlois jako miejsce pierwszego swojego zgromadzenia wędrownego. W naznaczonym dniu zebrało się tam przeszło 1000 mieszkańców wsi. Springer z Krems mówił o ostatnich wypadkach i zasługach stronnictwa liberalnego pod względem podniesienia dobrobytu obywateli wiejskich; proboszcze i niektórzy dobrze wyćwiczeni wieśniacy nieraz próbowali przerwać mowcy, co jednak nie udało się. Następnie przemawiał proboszcz, ażeby „jako czarny, rzucić nieco cienia na tak wiele światła“, odwołując się do sumienia wyborców, i wzywając, by wybierali tego tylko, kto przyrzeknie obstawać za katolickiemi interesami. Zdumiał się jednak nie mało, gdy na zapytanie: „Czy stronnictwo liberalne zrobiło co?“ właśni jego parafjanie tysiąsem głosów odpowiedzieli: „Tak!“ — Tegoż samego dnia odbyto próbę wyborów. Z liczby 344 uprawnionych wyborców stawiło się 218; z tych 217 głosowało za Fürnkranzem. Jest to godny naśladowania, nawet przez większe miasta, przykład dyscypliny stronniczej.

— Urzędowy dziennik peszteński ogłosił uwolnienie od obowiązków sekretarza stanu Hollana.

— W Czechach, jak utrzymuje *Presse*, znowu deklaranci będą górą. Obecnie stronnictwo opozycyjne przedsiębierze środki ku temu, by wybory wypadły jak najświetniej. W tym celu ma być urządzonych jeszcze kilkanaście zgromadzeń ludowych dla podtrzymania ducha. Dr. Palacky wyjechał z Wiednia do Maletsch, majątku swego zięcia Riegera. Mówią, iż z powodu swych cierpień chronicznych, dr. Palacky zamierza usunąć się zupełnie od politycznej działalności, a dr. Rieger następnie osiędzie po za granicami Czech.

— Kroacja otrzymuje cios prawdziwie bolesny. Nie Strossmayer, ale były kapelan Honwedów, do tej pory nieznany, nie Kroat z rodu, nawet nieumiejący krajowego języka węgierskiego ksiądz Mihaljevic został mianowany arcybiskupem agramskim. Wrażenie, tą nominacją wywołane, jest bardzo przykre. Rząd, jeżeli już niechciał Strossmayera, mógł przecież w łonie kroackiego kleru znaleźć osobistość godną arcybiskupiej mitry, a którego mianowanie nie byłoby przynajmniej tak dotkliwą urazą dla ludu kroackiego.

— Cierpienia hr. Beusta tak się wzmogły, iż powrót kanclerza z Lincu do Wiednia musiał być odłożony do przyszłego tygodnia. Ważniejsze wszakże sprawy przesyłają się do załatwienia samemu hrabiemu; mniej ważne, bieżące, załatwia naczelnik wydziału Hofmann.

Sprawy zagraniczne.

Lewica francuzkiego Ciała prawodawczego rozpadła się ostatecznie na dwa obozy, na lewicę radykalną i konstytucyjną. Do pierwszej należą: Arago, Bancel, Crémieux, Desseaux, Dorian, Esquiros, Favre, Ferry, Gagneur, Gambetta, Garnier-Pagès, Giraud, Glais-Bizoin, Grévy, Larrieu, Magniu, Ordinaire, Pallatan, Jules Simon i Tachard. Do drugiej, utworzonej częścią z członków lewicy radykalnej, częścią ze zwolenników lewego centrum, zaciągnęło się następujących siedmnaście osobistości: Barthélemy, Saint-Hilaire, Bethmont, Grammont, Choiseul, Guyot-Montpayroux, Faval, Jouvencel, Kératry, Lecesne, Lefevre-Pontalis, Malezieux, Marmier, Picard, Rampout, Rionael, Steenackers i Wilson.

Ciału prawodawczemu zostało już przedłożone sprawozdanie względem dotacji senatorów. Podług projektu rządowego, dotychczasowi senatorowie będą i nadal pobierali 30.000 fr. rocznej pensji, nowi zaś tj. ci, którzy dopiero po zatwierdzeniu tego projektu zostaną mianowani, będą co do płacy zrównani z członkami Ciała prawodawczego, którzy otrzymują rocznie po 12.500 franków. Komisja, której projekt rządowy został przedłożony, chce tę kwotę podnieść do 15.000.

Unità Cattolica, której w kłamstwie nikt nie dorówna, donosiła niedawno, że włoscy jenerałowie Sacchi i Bixio podali się dla tego do dymisji, ponieważ zamierzają urządzić wyprawę na Rzym. Poznaliśmy natychmiast, o ile prawdziwą mogła być ta wiadomość. Bixio i Sacchi wyjechali do Imoiji a nie do Rzymu. Teraz pisze szanowny organ kliki jezuickiej, że w miasteczkach włoskich, położonych tuż nad granicą rzymską, garibaldziści zaciągają ochotników, aby potem napaść na państwo kościelne. Każdy z zaciągniętych otrzymuje 15 franków tytułem zadatku i franka dziennie. *Unità Cattolica* posądza nawet rząd włoski, że to on sam daje pieniądze, i przepowiada, że niezadługo będziemy mieli drugą Mentanę. Trudno o większe fałsze.

Mazzini przyjechał do Szwajcarji. Bawi on teraz w La Prese, miejscu kąpielowem, w kantonie Grigioni. Mazzini został wydalony tylko z kantonu Ticino. W Grigioni wolno mu mieszkać.

Londyński korespondent do jednego z pism zagranicznych następujące o ostatniej niefortunnej wyprawie feniańskiej do Kanady podaje uwagi:

„Los tragikomiczny zapowiedzianej z takim rozgłosem a tak nędznie zakończonej „drugiej feniańskiej inwazji do Kanady“, podaje znowu dość szacownego materjału dla studjowania irlandzkiego charakteru ludowego. Anglik ma zresztą najmniej prawa do śmiania się z krotochwilnego przedstawienia na granicy kanadyjskiej, bo demoralizacja owa irlandzkiego charakteru ludowego, która nie zdoła już wydźwignąć się z nieszczęsnego dilematu pyszalstwa i tchórzostwa, nie tylko jest losem Anglji, lecz także i to przedewszystkiem jej winą. Wszystkie i najszczersze nawet starania około podniesienia uciśnionego narodu, muszą rozbić się o jego demoralizację — mówią torysowie, którzy Irlandją chcą rządzić tradycyjnemi środkami miecza i szubienicy czyli brutalnej siły, i nie można wątpić, że nieudanie się środków pojedynczych pana Gladstone i dziecinna igraszka rewolucyjna feniańskich „nieprzebłaganych“ niejakie podobnemu pojmowaniu nadaje uprawnienie.

Od kilku tygodni zapowiedziana była druga inwazja Kanady. Znana maksyma: że trzej Irlandczycy, co z sobą spiskują, czterech pomiędzy sobą mają szpiegów, okazała się i tą razą znowu prawdziwą. Rząd kanadyjski dokładnie był poinformowany o wszystkiem, co nie tylko w pojedynczych działo się lożach feniańskich, lecz i „w radzie centralnej rzeczypospolitej“. Oparty na tej, jak się zdaje, nie bardzo drogo opłaconej informacji, zażądał i otrzymał łatwo od parlamentu związkowego pełnomocnictwo nadzwyczajne, i zorganizował z ochotników i milicji siłę zbrojną która zdawała się być dostateczną do odparcia groźnego napadu. Przyczyna, jaka jenerała O'Neilla i armję jego patrjotyczną wstrzymywała od tygodnia do tygodnia, jest jeszcze nieznaną, lecz że wyprawa odroczoną została ponad termin jej pierwotny, to nie ulega wątpliwości. Dobrze poinformowany rząd kanadyjski nie dał się obałamucić tem odraczaniem, lecz uzupełniał środki swe obrony na całej granicy rozległej. Nareszcie rozpoczęło się poruszenie. Zbroj-

ne zgraje, które dzienniki amerykańskie na tysiące liczyły, skierowały się ku granicy Kanady w całej jej rozciągłości. Najznaczniejsza ich liczba zebrała się w St. Albans (Vermont) i w Malone (w Stanie New-Jork). Każde z miast tych leży na wschód od punktu, gdzie rzeka ś. Wawrzyńca tworzy granicę pomiędzy Kanadą a Zjednoczonemi Stanami i gdzie oba rozdzielone są tylko linją geograficzną. Tu zebrał jenerał O'Neill swe hufce i tu dawno już dowódzca angielski jenerał Lindsay był zarządził, co potrzeba dla przyjęcia wyprawy feniańskiej. Telegraf donosi, zapewne z przesadą, że O'Neill miał pod swemi rozkazami 2000 zbrojnych. Z częścią tej siły, z nie więcej jak 200 ludźmi przeszedł dnia 25. granicę na zachód od jeziora Champlain. Nie było to dla nikogo niespodzianką, wszystkie jego poruszenia bowiem dokładnie były znane i spodziewane w obozie nieprzyjacielskim. Strzelcy „księcia małżonka" opuścili byli Montreal, by udać się na punkt zagrożony, a książę Artur otrzymał pozwolenie, o które był prosił, wyruszenia ze sztabem pułku ochotników „lord Russel" do tegoż punktu. Ludność Kanady w czynnem zujadowała się wzburzeniu, lecz nie dla Fenianów wpadających. Osadnicy francuzcy, którym przypisują sympatje feniańskie i amerykańskie, na bok usunięci zostali a energiczni Anglosaksonowie stanęli na pierwszym planie. Inwazja rozpoczęła się irlandzkiemi prawdziwie atakami na kramy piekarzów i szynkownie. Wojska żadne kanadyjskie nie pokazały się, a towarzyszący kwaterze głównej korespondenci specjalni zatelegrafowali dziennikom swoim do Nowego Jorku, że żadne w bliskości nie znajdują się wojska kanadyjskie. O'Neill wyruszył z mniej więcej 200 ludźmi pod swojem bezpośredniem dowództwem, i mógł się na krótki czas cieszyć dumnem przeświadczeniem, że zwycięzka nareszcie postawił stopę na ziemi znienawidzonego Sasa. Radość ta wszakże miała trwać nie długo. Wojska kanadyjskie, ochotnicy, co dopiero byli opuścili pług i warsztat, były w zasadzce i uderzyły nareszcie w straszne, sile 60 ludzi na irlandzkich patrjotów. Walka nastąpiła bardzo krótka. Faktem jest, że 200 owi Fenianie wraz z jenerałem swoim tył podali, i prędzej zbiegli za granicę niż ją byli przekroczyli. Z Nowego Jorku donoszą, iż dwóch Fenianów legło a dwóch ranionych; telegram z Toronto natomiast donosi, że trzech padło Fenianów a wielu zostało rannych.

Jakkolwiekbądź, tyle pewna, że druga inwazja pożałowania godny miała koniec, że uciekający naczelny wódz przez marszałka Stanów Zjednoczonych na rozkaz prezydenta Granta został aresztowany z powodu nadwerężenia prawa neutralności, i że nie mogąc dać gwarancji zaprowadzony został do więzienia. Łatwo wprawdzie być może, że jeszcze inne bandy fenianskie na zachodzie ku Red River przedsięwezmą inwazję, zanim dowiedzą się o klęsce armji głównej; lecz inwazja jako taka nie udała się kompletnie. Najwięcej pożałowania godnem jest przy tem to, że to biedny lud irlandzki z ubóstwa swego składa fundusze, by jenerałom i kolkom w Stanach Zjednoczonych umożliwić podobne czyny bohaterskie.

Kronika.

Pierwsze zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się jutro o godzinie 3 z południa w sali ratuszowej.

Z Towarzystwa prawniczego. Przypomina się p. t. członkom, że dziś 11. czerwca 1870 o godz. 6. wieczorem odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa nadzwyczajne walne zgromadzenie, a następnie odczyt dra Czemeryńskiego o postępowaniu przedmiotowem w sprawach prasowych, jako przedmiot sebrania miesięcznego.

Ks. Naumowicz rozesłał wszystkim swoim przyjaciołom politycznym następujący okólnik: „P. T. Imieju czest' oswiedcziti sim czto ja namieren jechati na wystawku w Pieterburg i żełaju pristupiti w tom węgladie k' słowiańskomu obszczestwu.

S błuboczojszim poczteniem
I. Hr. Naumowycz

poczta: Horodenka, paroch w Strielnie."

Szczęśliwej podróży! A możeby też szanowny paroch zdecydował się już nie wracać do Galicji?!

Interpelacja do sekcji budowniczej tutejszego magistratu. Jeszcze przed dwoma miesiącami wyznaczono remuneracje dla urzędników i sług magistratualnych. Wszystkie sekcje rozdzieliły już pomiędzy swoich urzędników i sług wyznaczone kwoty. Sekcja budownicza zaś do chwili obecnej zwleka z rozdzieleniem pomiędzy swoich członków wyznaczonej sumy. Powiadają, że pan radny Lew... jest przyczyną tej zwłoki. W imieniu więc biednych nadzorców dróg upraszamy świetną sekcję budowniczą, by nie zwlekała dłużej z rozdzieleniem pomiędzy nich tych kilkunastu reńskich!

Zmowa dorożkarzy trwała tylko kilka godzin, ponieważ namiestnictwo pozwoliło im zatrzymać tymczasowo dawną taryfę, dopóki nie rozpatrzy się w zarzutach uczynionych przez właścicieli fiakrów nowej taryfie.

Uwaga lingwistyczna. Tak poważny i uczony dziennik, jak *Czas*, nie powinienby przecież posuwać massmanowską *„linguae latinae ignorantiam"* do tego stopnia, by pisał „chcemy *statu quo*," „*statu quo* zmieniło się" itd. każdy wykształcony zakrystjan w pobożnym Krakowie ruszyć musi ramionami na widok, jak mocno „demokracja przyszłości polskiej" zerwała z tradycjami Alwara, jeżeli już nawet nie umie czwartej deklinacji! Jakimże sposobem *Czas* połączy „przeszłość z przyszłością," skoro mu jeszcze tak daleko do poprawnej konjugacji czasowników?

Na co się przydała u nas autonomja, jeżeli obywatele wiejscy nie przyszli jeszcze do przekonania, że zadaniem naszem powinno być wyrugowanie żywiołu niemieckiego z Galicji! Krzyczeliśmy i hałasowaliśmy wiele na to, że w urzędach, sądach i t. d. wszystkie posady są zajęte przez Niemców. Po wielkich mozołach przyszliśmy nareszcie do tej doskonałości, że urzęda i sądy urzędują w języku polskim, i że wszystkie posady zajmowane pierwej przez Niemców piastują dzisiaj Polacy (z wyjątkiem dyrekcji pocztowej). Wyrugowany z tych miejsc żywioł niemiecki starają się niektórzy obywatele wiejscy wprowadzić nazad do kraju. Mamy właśnie pod ręką następujący bilet: „*Robot-Marke der Herrschaft Nisko für 1 Tag mit 20 kr.* A więc pan Hompesch, właściciel Niska, sądzi, że Mazury zrozumieją to, co na tym bilecie jest wypisane? Gdyby istotnie zrozumieli, co wyraz „*Robot*" oznacza, to zdaniem naszem zaprotestowaliby przeciw używaniu podobnego wyrazu, bo przecież i panu Hompeschowi powinno być wiadomem, że jeszcze 15. maja r. 1848 zniesiono pańszczyznę. Inni znów obywatele galicyjscy sądzą, że przez przyjęcie do służby kilku Niemców, niemogących znaleść w swym kraju odpowiedniego utrzymania, podniosą swe gospodarstwo wiejskie, a tem samem przyczynią się do podniesienia dobrobytu w kraju. Niech się szanowni ci obywatele nie łudzą podobnemi mrzonkami! Odstraszającym przykładem dla nich powinna być gospodarka p. Scholza, rządcy dóbr Brody z przyległościami. Wiemy z bardzo autentycznego źródła, że w dobrach tych, posiadających ogromne lasy, gospodarka lasowa p. S. doprowadziła właściciela tych dóbr p. M. do zupełnej ruiny a p. S. rządcę tych dóbr do znacznej fortuny. To samo da się powiedzieć o dobrach hr. Seweryna B. w Ponikwie. I w tych dobrach rządzą Niemcy, nie wiemy tylko czy na korzyść właściciela? Czyż nie jest to zbrodnią w obec kraju, jeżeli przeważna część zamożnych obywateli wiejskich wyręcza się na swą niekorzyść obcokrajowcami, gdy tysiący krajowców ginie z głodu z braku utrzymania!?

Wykaz osób aresztowanych we Lwowie. C. k. dyrekcja policji we Lwowie uwięziła w maju br. 617 osób. Z tych oddano sądom 99, policja jako sąd ukarała 50, zaś w własnym zakresie 460. Szupasem wydalono 142. Magistratowi oddano do sprawdzenia należności do gminy 3, do zatrudnienia 24. W szpitalu umieszczono 32 ulicznic i 3 dotkniętych trądem.

Nagroda za ocalenie życia. C. k. namiestnictwo udzieliło żandarmowi Szczęsnemu Twardemu z Nadwórny 25 zł. jako nagrodę za ocalenie życia Augusta Moczerodyńskiego z Nadwórny.

Pożary. D. 8. z. m. zgorzała w Boreczku w pow. ropczyckim zagroda włościańska z zapasami zboża i bydłem, przyczyna niewiadoma, szkoda (niezabezp.) 414 złr. D. 15. zm. w Wulce niedźwieckiej w pow. łańcuckim szopy dworskie i zagrody włośc., przez nieostrożność, szkoda 3500 złr. D. 20. zm. w Hodwiszni w pow. rudeńskim zagroda włośc., przyczyna niewiadoma. D. 26. zm. w Dniestrzyku dubowym w pow. turczańskim 2 zagrody włośc., w płomieniach zginęli dwaj włościanie, przyczyna niewiadoma, szkoda (niezabezp.) 500 złr. D. 27. zm. w Stojanowie w pow. kamioneckim 8 domów z zabudowaniami, ogień miał być podłożony, szkoda (w części zabezp.) 12.600 złr. D. 28. zm. w Żurawnie w pow. żydaczowskim 2 domy, przyczyna niewiadoma, szkoda (niezabezp.) 900 złr. D. 30. zm. w Hodwiszni w pow. rudeńskim zagroda włośc., przyczyna niewiadoma.

P. Gajdzicz, jeden z członków komitetu przyjmującego gości w Krakowie składa w *Kraju* serdeczne podziękowanie pp. Neiderowi, burmistrzowi Wieliczki, tudzież dr. Rogozińskiemu, przewodn. komitetu, urządzającemu zabawę ogrodową w Wieliczce — dalej p. Leo, naczelnikowi i całemu gronu urzędników żup solnych, a nakoniec p. Boreckiemu, naczelnikowi ruchu kolei galicyjskiej. Sztuką to bowiem było niepośledną przyjąć przeszło 8000 osób.

Ciekawy rozwód. W dziennikach berlińskich znajdujemy opis następującego zdarzenia, które miało zajść w Krakowie.

Jeden z bogatych kupców starozakonnych, ojciec ośmiorga dzieci, z których najstarsza córka ma lat 14, po 16 letniem pożyciu spokojnem małżeńskiem powziął przekonanie, że go żona zwodzi i że wspólnikiem jej jest nauczyciel. Postanowił przeto pozbyć się obojga, a potem się rozwieść. Pierwsze dało się łatwo uskutecznić, ale drugie było trudniejszem, bo chociaż u żydów rozwody nie wiele wymagają czasu, ale zachodzą pewne formalności, których dopełnić trzeba, i niech się jedna strona uprze, nie łatwo wszystkiemu da się uczynić zadość. Żona nie chciała przystać na rozwód i stawiała opór wszelkim wezwaniom rabina i jego trybunału. Minęło tak pół roku, a wszystkie kroki i namowy okazały się bezskutecznemi. Pozostała jeszcze jedna droga dozwolona prawem, to jest, wręczyć stronie zapozwanej rozwód na piśmie przez delegata rabina i w obecności dwóch świadków przez rabina uznanych. Ale kandydatce do rozwodu nie był tajnym ten wybieg prawny, i wystrzegała się pilnie wpuszczać do swego mieszkania żydów, a tem mniej trzech naraz. List rozwodowy przesłać pocztą lub przez posługacza, nie uchodziło i nie miało ważności. Otóż zdarzyło się temi dniami, że gdy owa żona kupca znajdowała się w ogrodzie publicznym na koncercie wraz z byłym nauczycielem dzieci swoich, przysiadło się przypadkowo do tego samego stołu dwóch mężczyzn nieznajomych, wcale niewyglądających na żydów i jak się to zdarza, wszczęła się przypadkowo rozmowa, która coraz bardziej się ożywiała. Do tych dwóch obcych zbliżył się jakiś trzeci i z początku nie zwrócił uwagi na kupcowę, zajęty wyłącznie owymi dwoma znajomymi. W ciągu zaś rozmowy opowiedział, że dostał list bezimienny, którego zrozumieć nie może i podał go owym dwom. Czyta go jeden, i powiada, że mu się zdaje, iż list ten to znaczy, drugi bierze i znów inny wniosek z tego listu wyciąga, a oba wnioski toczyły się około jakiejś miłosnej awantury. Kupcowa czeka już niecierpliwie z zaostrzoną ciekawością, pewna, że jako kobieta prędzej odgadnie. W samej rzeczy zwracają się do niej, prosząc o wytłumaczenie zagadki. Bierze list w rękę, rozwija, a tam stoi najformalniej spisany akt rozwodowy. Krzyknęła, lecz było już zapóźno. Ten, co przybył ostatni, zwiastuje się jako delegat rabina, a drudzy dwaj jako świadkowie. Formalność dopełniona; rozwód prawomocny.

Nowa sekta religijna. Korespondent dziennika *New-York World* podaje ciekawe szczegóły o nowej sekcie religijnej „Banda Jehowy," powstałej we wsi Mocopin (N. Jersey). Założyciel jej, niejaki Nathaniel Merill, w zamiarze pokrzepiania się jabłecznikiem i snem, szukał schronienia od upału w sąsiednim lesie. Lecz zamiast drzemki, napadła go tam nieprzezwyciężona chęć do latania, wlazł więc na drzewo, wyciągnął ręce i rzucił się w powietrzu. Naturalnie, zamiast wzniesienia się wyżej, spadł nieborak na ziemię. W tej samej chwili, jakaś niewiadoma siła przyłożyła mu do ust flaszkę z jabłecznikiem. Orzeźwiony trunkiem, mister Merill udał się na łąkę, i z pomocą także niewidomej siły złożył w przeciągu 12 minut, 50 kup siana. Wówczas wzięła go chętka polatać, lecz i tym razem bezskutecznie. Wziął się więc do rąbania drew, a po godzinnem zajęciu czuł się rzeźwiejszym niż pierwej. Przyszedłszy do domu Mr. Merill opowiedział o nowem objawieniu; a natchniony znowu przez ducha, zaczął tańczyć, sapać, chrapać i śmiać się; następnie wskoczył na stół i tańczył na nim, dopóki go nie złamał. Nazajutrz zwołał swych przyjaciół dla naradzenia się z nimi o założeniu nowej religji. Podczas posiedzenia wpadł do pokoju jakiś młodzieniec, i zaczął wyprawiać takie same hece jak Merill, oświadczając, że jest także natchnionym. Wówczas wszyscy członkowie zgromadzenia, nie sądząc się być od nich gorszymi, zaczęli sapać, tańczyć i biegać w około. Gdy w niedzielę, kaznodzieja w kościele Metodystów miał zacząć mówić, Merill wyskoczył na środek, zaczął tańczyć i oświadczył, że go „duch napełnił" że i wszystkich także napełni, jeżeli zechcą pójść za jego przykładem; w skutek czego przyłączyło się do niego 20 osób, najwięcej kobiet i założyli gminę. Od tego czasu prozelityzm Merilla pociągnął wiele osób, nawet klassy ludzi zamożnych.

Zebrania tej sekty odbywają się regularnie co niedziela; w poniedziałek odbywają się też zebrania, ale z wyłączeniem dzieci; młodym ludziom zabrania się uczestnictwo w ćwiczeniach atletycznych. Śmiejący się, są ostro karani. Nowonawróceni przyjmują chrzest w ogromnej sadzawce. Członkowie „Bandy Jehowy" wierzą w biblię, ale myślą przytem, że wszystko co robią pod wpływem „Ducha," w zupełności zgadza się z boskiemi prawami. Wielu „braci" zostało wyłączonych ze zgromadzenia, co spotkało także młodzieńca, który zamierzał tańczyć na filiżance, utrzymując że jej nie stłucze. Przyniesiono więc filiżankę, próba nie udała się, a młodzieniec zaczął się śmiać. Śmiech uznany był za światowy, a młody człowiek wyłączony z gminy.

Od Redakcji. P. Alfa w Busku. Pańską korespondencję z d. 2. t. m. zniszczyliśmy. Jeżeli pan żądasz umieszczenia tej korespondencji i ręczysz za prawdziwość onejże, to prosimy o powtórne opisanie tego faktu.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze w rubryce „Kronika" na 3. stronicy, w pierwszej szpalcie w 8. wierszu z dołu powinno być: „Snać Wydział krajowy nie wie o tem i t. d."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, 11 czerwca. (*Tel. Dz. Pol.*) Okowita 53 kr. za gradus, brak transakcyj. Petroleum amerykańskie z ręki 18¼ — 18½ zł. cetn. Terminatka jesienna o 1 guld. droższa.

Okólnik do Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. Prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, iż drugie z kolei zebranie Rady ogólnej tegoż Towarzystwa, odbędzie się w myśl §§. 24. i 27. statutu dnia **24. i następnych dni miesiąca czerwca br.**

Przedmiotem obrad tegoż zgromadzenia będą następujące przedmioty:

1. Budżet Towarzystwa, szkoły i folwarku Dublańskiego na rok 1070/71.
2. Sprawa ustalenia bytu szkoły Dublańskiej, w myśl odnośnej uchwały pierwszej Rady ogólnej.
3. Sprawa oddziału Jarosławskiego.
4. Wybór jednego członka komitetu w miejsce p. Szczepańskiego.
5. Wnioski i życzenia oddziałów.

O czem zechcą szanowne Rady zawiadomić pp. Delegatów, a gdzieby jeszcze wybór tychże dokonanym nie był, raczą to uskutecznić jak najrychlej i zawiadomić komitet o tem.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Lwów 8. czerwca 1870.

Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

NB. Szczegółowy program ogłoszony będzie później przez dzienniki krajowe.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z drugiego półrocza roku szkolnego 1869/70 odbędą się w dniach od 21. do 30 czerwca b. r. w następującym porządku:

	W roku I.	W roku II	W roku III.
21. czerwca.	Matematyka, Fizyka,	Chemia, Rachunkowość,	Ekonomia Drenowanie.
23. czerwca.	Chemia,	Mechanika,	Chów zwierząt. Technologia.
25. czerwca.	Botanika, Mineralogia,	Chów zwierząt, Miernictwo,	Rolnictwo, Weterynarja.
28. czerwca.	Anatomia zwierząt, Zoologia i chów,	Rolnictwo,	Chemia rolnicza. Leśnictwo.
30. czerwca.	Rolnictwo	Ogrodnictwo	Budownictwo Rachunkowość.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych od 8. począwszy w dniach wyżej wyrażonych, z każdym uczniem z osobna, z każdego przedmiotu.

Wstęp jest wolny: Rodziców, krewnych i opiekunów zaprasza się niniejszem uprzejmie.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów dnia 8. czerwca 1870.
Prezes *Smarzewski*, sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

Ogłoszenie konkursu na kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 3. maja b. r. l. 2498/980 wyraziło Komitetowi Towarzystwa gosp. galic. w drodze c. k. Namiestnictwa życzenie, urządzenia kursu rolniczego w Dublanach lub we Lwowie podczas feryj szkolnych dla nauczycieli szkół ludowych, na wzór tego, jaki istniał od lat dwu w Wiedniu; a poruczając przeprowadzenie tej sprawy Komitetowi Towarzystwa gosp. galic. w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przyrzekło na ten cel stosowny zasiłek rządowy.

Na tej podstawie rozpisuje Komitet Towarzystwa gosp. galic. konkurs niniejszy, pod następującemi warunkami:

Kurs rzeczony rolniczy, wyłącznie dla nauczycieli szkół ludowych przeznaczony, otwarty zostanie w Dublanach, i trwać będzie tygodni sześć, t. j. od 15. lipca do końca sierpnia b. r.

Liczba słuchaczy nie może przenosić 50ciu.

Każdy przyjęty kandydat otrzyma na swe utrzymanie przez czas trwania kursu zł. 60 w. a., a to w 3 równych ratach co dni 15 z góry — tudzież zwrot kosztów podróży tam i napowrót, biorąc za podstawę na kolejach taryfę biletów III. klasy, a na drogach innych taryfę dyliżansową od mili, stósownie do odległości.

Wikt, usługę i pranie dostarczać będzie na żądanie traktjernik miejscowy za pomierną cenę. Pomieszczenie nastąpi po części w Zakładzie, po części zaś na wsi z tem zastrzeżeniem, iż najpierw przybyli kandydaci (do liczby 30.) otrzymują pomieszczenie w Zakładzie bezpłatnie. Pościel jednak nie będzie mogła być dostarczoną.

Ubiegać się mogą o przyjęcie wszyscy nauczyciele szkół ludowych w Galicji i W. Ks. Krakowskiego.

Odnośne podania (bez stemplu) należy nadsyłać do Komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie, *franco*, najdalej do ostatniego czerwca b. r. — a w nich wykazać wiek i odbyte szkoły.

Dołączyć też należy dokładny adres, to jest miejsce zamieszkania i poczty, aby Komitet mógł zawiadomić petenta bezzwłocznie o zapadłej decyzji co do jego przyjęcia.

Zastrzega wreszcie Komitet, iż z dniem otwarcia kursu, to jest dnia 15. lipca mają się wszyscy przyjęci kandydaci znajdować w Dublanach; kandydat później przybywający z jakichkolwiek powodów i choćby tylko o dni kilka, na kurs rzeczony przyjęty nie będzie.

Z Rady Komitetu Towarz. gosp. galic.
Lwów dnia 8. czerwca 1870.
Prezes: *S. Smarzewki.* Sekr. *J. Grelinger-Greliński.*

Zarząd budowy kolei przemysko-łupkowskiej przed niedawnym czasem zawarł z domem Rotschylda umowę względem dostawy szyn na węgierskiej części rzeczonej kolei; obecnie dowiadujemy się, iż takaż sama umowa z pomienionym domem zawartą została i na dostawę szyn dla oddziału galicyjskiego tejże kolei.

Ostatnie wiadomości.

Do *Presse* donoszą z Pragi, iż według wiadomości z dobrego źródła pochodzących, sejm czeski zwołany zostanie dopiero w końcu sierpnia, z obawy by w razie wcześniejszego zwołania nie okazał się niekompletnym do stanowienia uchwał, gdyby więksi posiadacze ziemscy z powodu żniw nie przybyli.

Birżewyje Wied. piszą, że młodym ludziom, do których zastosowanym być musiał manifest 25 maja 1868 roku, rząd moskiewski wraca wszystkie prawa cywilne. Nowa łaska carska jest zupełnie iluzoryczną, ponieważ polityczni wygnańcy ułaskawieni na mocy wspomnionego manifestu pozostali na miejscu wygnania; manifest bynajmniej zastosowanym nie był, i nawet ostatnia „łaska" kończy się wyraźnem zastrzeżeniem, iż zakaz przyjęcia do służby rządowej wszystkich ludzi, kiedykolwiek zasądzonych za sprawy polityczne, pozostaje w pełnej mocy.

Moskiewskie dzienniki prawie jednogłośnie oświadczają się za „warunkową interwencją" Moskwy w sprawie księstw Naddunajskich. Ton gazet, jednostajność argumentacji i jednobrzmiące sformułowanie ostatecznego wniosku pozwala na domysł, iż tę sprawę poruszono za rozkazem z góry, że rząd po prostu kazał postawić tę sprawę na porządku dziennym. Przemawiają moskiewskie dzienniki w następujący sposób: „Prawo wyłącznego protektoratu Moskwy nad księztwami Naddunajskiemi, zniesione po wojnie wschodniej, zostało przyznanem wielkim mocarstwom opiekuńczym, z których żadno na własną rękę wtrącać się w sprawy Rumunji nie może; jednakże pewne względy na bezpieczeństwo państwa moskiewskiego, zagrożonego przez skupiające się w księstwach burzliwe żywioły (?) może zniewolić do zrobienia kroku, (zajęcia księstw ?) najmniej spodziewanego. Nieuzasadniona podejrzliwość (?!) Europy względem gabinetu petersburgskiego ustępuje obecnie miejsca usposobieniom bardziej pojednawczym; rząd moskiewski skorzysta zatem (sic) z nowej sytuacji politycznej i zajmie pozycję zabezpieczającą jego interesa na Wschodzie.

Nowe francuzkie prawo wyborcze przedłożone będzie izbom jeszcze w tych dniach.

Do *Tagblattu* telegrafują z Rzymu d. 9. bm. Nota hr. Grammont, jak zapewniają z dobrze poinformowanej strony, zagraża cofnięciem wojsk francuzkich, w razie proklamowania nieomylności Papieża.

Rząd włoski zerwał dyplomatyczne stosunki z Portugalją i odwołał swojego posła z Lizbony. Powód nie wyjaśniony. Prawdopodobnie między posłem włoskim a nowym prezydentem gabinetu lizbońskiego, Saldanhą, zaszły jakieś nowe zatargi.

Do d. 9. b. m. wydobyto w Konstantynopolu 250 trupów z pogorzeliska; jeszcze więcej ma się tam znajdować. Szpitale przepełnione są rannymi. Trudno obliczyć, ile właściwie zgorzało domów; prawdopodobnie jednak około 10.000. Sułtan kazał wydać pogorzelcom 10.000 liwrów.

Do Aten przybył Flourens; francuzki poseł przesłał greckiemu rządowi notę, w której żąda jego wydalenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Konstantynopol, 11. czerwca. Liczba ofiar pożaru zawsze jeszcze nie jest wiadomą. Padyszach, władza i ludność turecka zaopatrują pogorzelców w żywność i sprzęty domowe. Turcy otworzyli chrześcianom swoje domy, subskrypcja przez nich zrobiona przyniosła wielkie sumy. Różnica wyznań zupełnie zapomniana.

Przyjechali do Lwowa d. 11. czerwca.

Hotel Georga. Aleksander hr. Zalewski z Rosji, Stanisław Brykczyński z Dydiatycz, Zenon Dunin z ros. Podola, Franciszek Szymanowski z Batiatycz.

Hotel Europejski. Aleksander ks. Lubomirski z Ukrainy, Juljan Wołoszynowski z ros. Podola, Władysław Wróblewski z Czortkowa, Michał Mrozowiecki z Złoczowa.

Hotel Langa. Franciszek Jellinek z Pragi, Mauryci Bartl z Radowic, Gustaw Marin z Czerniowiec.

Hotel Angielski. Stanisław hr. Borkowski z Uhrynowa, Wiktor Atkner z Rosji, Władysław Falkowski z Witryłowa, Stanisław Zagórski z Lipowiec, Aleksander Radoszewski z Toustobab, Kasper Stokłosiński z Kunaszowa.

Pod białym Koniem. Henryk bar. Brückmann z Mainicz.

45a½. Stanisław Podlewski z Rawska, Juljan Zarudzki z Woli-uścieńskiej.

Nadesłane. Zwraca się uwagę na poniżej umieszczone ogłoszenie *Filipa Fromma* w Wiedniu. *J. D.*

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 9. czerwca 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	307.50	308.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	253.40	253.50
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	868.00	870.00
Austr. b. centralnego	74.00	74.50
Banku franko-austr.	119.25	119.50
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	107.50	108.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	724.00	725.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	501.00	592.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	212.25	212.75
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2292	2297
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	243.25	243.50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	207.50	208.00
Kolej półn. wsch. węgierska	166.25	166.75
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	395.00	396.50
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	190.90	191.00
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	108.00	108.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	—.—	76.50
" " " 5%	83.50	85.--
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.75	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.50	93.60

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 10. czerwca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	240	50	241	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207	00	208	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	00	103	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	90	84	40
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	80	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	85	75	35
" wk. Krakows.	00	00	00	00
" ks. Bukowins.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
" " " II. em.	00	00	00	00
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
" " " II. "	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	77
Dukat cesarski	5	74	5	79
Napoleondor	9	67	9	74
Półimperjał rosyjski	9	90	10	4
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
" papierowy "	1	51	1	52
Bauknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	120	00	121	50

(bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

10. czerwca.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 45 ct. w srebrze 69 zł. 75 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 30 ct. Akcje banku wiedeńskiego 723 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 253 zł. 30 ct. Londyn 121 zł. 30 ct. Srebro 119 zł. 00 ct. Napoleondor 9 zł. 69$^{5}/_{10}$ ct.

Wiedeń dnia 10. czerwca 2. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.—; Akcje: Banku ang. austr. 303.75; kolei Cisańskiej 238.25; kolei Karola-Lud. 239.25; kolei siedmiogr. 173.—; kolei połudn. 192.—; kolei altöldzkiej 175.50; kolei państwowej 395.—; kolei lwowsko-czerniow. 207.25; banku franko-aust. 119.—; kolei węg. półn. wschod. 166.75; kolei półn. 229.75; kolei Rudolfa 166.75; kolei węg. wschod. 97.—; galic. oblig. indemn. 75.—; losy z r. 1864 116.75. Usposobienie bez pokupu.

Wiedeń d. 10. czerwca 6. godz. 10 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.25; kredytowe 253.80; banku ang. aust. 305.—; banku obrotowego 113.—; kolei Karola-Ludw. 240.50; kolei połud. 193.30; kolei państ. — —; banku franko-austr. 119.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.—; banku budown. 71.50; banku centr. 74.—; wied. Związku bankow. 228.—; kolei Elżbiety 212.50; losy z roku 1860—.—; Przem. Łupkowska 166.50; napoleondor 9.69. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 74.65. Lombardy 398.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 76.$^{3}/_{4}$; austr. akcje kredyt. 152.$^{1}/_{4}$; lombardy 108.—; akcje galicyjskie 101.—; kolei państwowej —.—; kolei rumuńskiej 70.—; austr. noty bankowe —.—. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82 (?); żyto w m. ; owies w m. 35; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwik

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
" " "	o " 5	" 16	wieczór.
" " do Czerniowiec	o " 10	" 49	rano.
" " "	o " 9	" 48	wieczór.
" " do Brod. i Złoc.	o " 11	" 9	rano.
" " "	o " 10	" 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o " 10	" 9	rano.
" " "	o " 9	" 28	wieczór.
" z Czerniowiec "	o " 5	" 21	rano.
" " "	o " 4	" 36	wieczór.
" z Brodów i Złoc. "	o " 5	" 4	rano.
" " "	o " 4	" 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Lwów-Podz

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
" "	o " 10	" 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o " 4	" 35	rano
" "	o " 3	" 42	wieczór

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.